

# PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE 7. II.

PRZEDPŁATA roczna wynosi w miejscu mp 360 z przesyłką poczt. mp 400.

Administracja i ekspedycja główna w księgarni  
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.  
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

## I. SŁOWOTWÓRSTWO TECHNICZNE.

Oprócz momentów, podniesionych w art. ppłk. J. Gąsiorowskiego w Nr. V. »Bellony« w sprawie słownictwa wojskowego, konieczną jest znajomość *słownictwa* a to ze względu na stały i ogromny postęp techniki w każdym kierunku, a więc i w wojskowości, związanej z techniką bardzo silnie.

O słownictwie może być mowa tylko w tym wypadku, jeżeli na pewne obce pojęcie, które chcemy zastąpić odpowiednikiem polskim, *nie* istnieje już taki odpowiednik, gdyż w przeciwnym razie tworzy się niepotrzebnie drugi wyraz nowy, przez co wytwarza się zamęt. Oczywiście odpowiedź na pytanie, czy taki odpowiednik w polskim języku już istnieje, należy z natury rzeczy do językoznawców.

Po powyższem zastrzeżeniu możemy przystąpić do rozwiązania pytania: kiedy się wyłania kwestja słownictwa? Historycznie rzecz biorąc kwestja słownictwa wyłania się w 2 wypadkach (grupach).

1. O ile chodzi o zastąpienie obecnego, istniejącego wyrażenia nieodpowiedniego, pochodzenia obcego np. germanizmu.

2. O ile chodzi o odpowiednik polski do nowego pojęcia obcego.

Dla słownictwicy jest wprawdzie ten moment historyczny objętny, jednakże pod względem rzeczowym rozdział na te dwie grupy ma swe uzasadnienie z tego powodu, że tutaj powinni w pierw językoznawcy się oświadczyć czy ze względu na uzyskane »obywatelstwo« wyrazu, dopuszczalne jest usuwanie go z takich dziedzin techniki jak: żeglarstwa, flisactwa a choćby gwary rzemieślniczej, a więc wyrażen istniejących u nas od kilku wieków, gdy tymczasem do drugiej grupy zaliczamy wyrażenia z nowszych dziedzin techniki, a więc utworzone w ostatnich dziesięciu latach w dziedzinach budowy maszyn, elektrotechniki, automobilizmu, lotnictwa, silników spalinyowych, oraz w nowszych działach wojskowości, łodziach podwodnych, fortyfikacji, gazów trujących i t. d.

Jeżeli mamy mówić o słowotwórstwie to z natury rzeczy musimy się zwrócić do źródeł, z których można poznać zasady słowotwórstwa, a więc do gramatyk. Niestety dotychczasowe gramatyki, nie wyłączając nawet specjalnego artykułu o »słowotwórstwie« Ułaszyna, ogłoszonego w »Encyklopedji Polskiej« (Wydawn. Akademji Umiejętności w Krakowie), nie przedstawiają sprawy tak jasno, jak to podaje znakomity w całym słowa tego znaczeniu artykuł inż. St. Nakielskiego p. t. »Jak się tworzą nazwy narzędzi i przyrządów« ogłoszony w r. 1900 w »Przeglądzie technicznym« (Warszawa). Z powyższego oczywiście wcale nie wynika, ażebym miał zamiar krytykować dotychczasowe gramatyki, zaznaczam jedynie jeden moment dotyczący się kwestji słowotwórstwa.

Przytaczam z powyższego artykułu ciekawsze ustępy:

### Co to są narzędzia i przyrządy?

Do wykonania jakiejś mechanicznej czynności różnych używamy przedmiotów, które wogóle nazywają się narzędziami, przyrządami. Ponieważ jednakże narzędzia różnią się od przyrządów, więc i nazwy jednych i drugich powinny zachować właściwe sobie różnice. Dlatego też musimy najpierw określić bliżej, co to jest narzędzie, a co przyrząd.

*Narzędziem* nazywamy zwykle niewielki przedmiot, o prostej, niezawilej budowie, łatwo dający się przenieść z miejsca na miejsce. Przedmiot ten pomaga nam do wykonania jakiejś *czynności* i w tym celu jest odpowiednio wyrobiony, n. p. do wbicia gwoźdźcia pomagamy sobie młotkiem; do przecięcia sznurka używamy noża lub nożyczek. Młotek więc, nóż i nożyczki są to narzędzia. Tak samo narzędziami będą: piła, siekiera, pilnik, kleszcze i t. p. Narzędzia otrzymują ruch bezpośrednio z rąk naszych.

Narzędzie o budowie więcej złożonej, składające się z kilku, lub wielu części, zwykle stale umocowane na jednym miejscu, które do pewnego stopnia samo wykonywa jakąś czynność, nazywamy *przyrządem*. Przyrządami więc będą:

1. Przedmioty do utrzymania, lub umocowania obrabianego materiału, przyrządy umacniające (umocnice) n. p. różne kobyłki, warsztaty, stoły i t. p.

2. Przedmioty, służące do samego obrabiania materiału, przyrządy obrabiające (obrabiarki), jak tokarki, wiertarki, strugarki i t. p.

Przyrządy poruszane bywają siłą ludzką lub przy pomocy maszyn. Ścisłej jednakże granicy pomiędzy narzędziem a przyrządem czasami przeprowadzić niepodobna, gdyż n. p. takie imadło, grze-

chotka i wiele innych, zwykle zaliczane bywają do narzędzi, chociaż właściwie są to przyrządy.

### Z czego składają się wyrazy?

Tutaj musimy sobie przypomnieć w najogólniejszych zarysach podstawne prawa słowotwórstwa.

Każdy wyraz składa się z jednej lub kilku części. Najważniejszymi częściami są *pierwiastek*, *przyrostek* (*sufiks*), *końcówka* i *przybranka* (*prefiks*) n. p. wyrazach:

od-lew, z-lew, prze-lew, na-lew-ka, po-lew-aczk-a,  
 pierwiastkiem jest *lew* (*l*),  
 przyrostkiem *acz*, *k*,  
 końcówką *a*,  
 przybranką *od*, *z*, *prze*.

Dla uproszczenia pojęć w dalszym ciągu tej pracy, przyrostki będziemy stale łączyli z końcówkami i takie połączenie nazwiemy *zakończeniem*.

Postępując w powyższy sposób z innymi wyrazami, oznaczającymi narzędzia i przyrządy, zauważymy, iż:

1. najczęściej używanymi *przybrankami* są: do, na, nad, o, ob, od, po, pod, prze, przy, roz, s, (ś), u, w (we), wy, z, za;

2. najczęściej używanymi *zakończeniami* są: *dla rodz. męsk.*: acz, ak, czak, ec (iec), ek, eń, ik (nik), yk; *dla rodz. żeńsk.*: aczka, eczka, arka, ica (nica), ina, iny (yny), ka, nia, ównia, ównica, ówka; *dla rodz. nij.*: dło, dełko, ło, isko (ysko), iwo (ywo).

### Jak się tworzą nowe wyrazy?

Teraz przejdziemy do samego tworzenia wyrazów. Jakiś wyżej powiedzieli, zasadniczą charakterystyką nazw narzędzi i przyrządów jest wyrażona przez te nazwy *czynność*. Biorąc pierwiastek takiego wyrazu i dobierając odpowiednie przybranki i zakończenia, otrzymujemy z tych zestawień pewną liczbę wyrazów, z których wybieramy dla danego przedmiotu najodpowiedniejszy. Objasnimy to na przykładach.

Przykład 1. Weźmy jakiegokolwiek słowo, wyrażające czynność np. ciąć, ucinąć. Do pierwiastku *tn-*, który tutaj dla nas będzie *cin-* dodawajmy przybranki i zakończenia. Z tych kombinacji otrzymamy wyrazy, które dadzą się połączyć w następujące grupy:

I. docinacz, nacinacz, obcinacz, odcinacz, podcinacz, przecinacz, przycinacz, rozcinacz, ścinacz, ucinacz, wcinacz, wycinacz, zacinacz;

II. docinaczka, nacinaczka, obcinaczka, odcinaczka, podcinaczka i t. d.;

III. docinarka, nacinarka, obcinarka, odcinarka i t. d.;

IV. docinarnia, nacinarnia, obcinarnia i t. d.;

V. docinak, nacinak, obcinak i t. d.;

VI. docinek, nacinek, obcinek i t. d.;

VII. docinka, nacinka, obcinka i t. d.;

VIII. docinadło, nacinadło, obcinadło i t. d.

W ten sposób z jednego pierwiastku, przy pomocy zakończeń i przybranek otrzymaliśmy około 100 wyrazów.

We wszystkich tych grupach mamy wyrazy składające się z trzech zasadniczych części t. j. z *pierwiastku*, *przybranki* i *zakończenia*. Tutaj pierwiastek daje nam pojęcie o rodzaju tej czynności, która w powyższym przykładzie wyraża jakies wogóle cięcie. Przybranki określają nam bliżej sposób, w jaki to cięcie się odbywa, dają nam odcień tej czynności, przyczem znaczenie ich zawsze jest stałe. Przybranki jak powyżej widzimy, towarzyszą wszystkim grupom wyrazów, są wszystkim grupom wspólne, nie stanowią więc ich charakterystyki. Tę charakterystykę nadają grupom zakończenia; każda grupa ma dla siebie jedno wspólne. Dlatego też przy rozpatrywaniu grup będziemy mówili już o samych tylko zakończeniach. I tak:

I. grupa wyrazów z zakończeniem na *acz*: docinacz, nacinacz i t. d.

W tej grupie zakończenie wskazuje na ludzi wykonujących pracę (tak jak tkacz), zajętych docinaniem, nacinaniem i t. d.

II. grupa wyrazów z zakończeniem na *acska*: docinaczka, nacinaczka i t. d.

I tu mamy do czynienia z pracownicami (tak jak tkaczka, szwaczka), zajętymi docinaniem, nacinaniem i t. d.

III. grupa wyrazów z zakończeniem na *arka*: docinarka, nacinarka i t. d.

Tutaj znów mamy do czynienia z przyrządami o większych rozmiarach, z wielu części złożonemi (tak jak żniwiarka).

IV. grupa wyrazów z zakończeniem na *nia*: odcinarnia, nacinarnia i t. d.

Wyrazy te (tak jak wozownia, stajnia), oznaczają miejsca, sale, gdzie się znajdują przyrządy poprzedniej grupy.

V. grupa wyrazów z zakończeniem na *ak*: odcinak, nacinak i t. d.

Te wyrazy nasuwają nam na myśl jakies wogóle niewielkie, (tak jak chłopak) proste narzędzia, które pomagają nam do odcinania, nacinania i t. d.

VI. grupa wyrazów z zakończeniem na *ek*: docinek, nacinek i t. d.

Zakończenia tej grupy (tak jak kawałek) daje nam pojęcie nie już samego narzędzia, lecz raczej produktu, wyniku z czynności na-

rzędzi poprzedniej grupy, n. p. znane wyrazy: odcinek, wycinek, przecinek i t. d.

VII. grupa wyrazów z zakończeniem na *ka*: docinka, nacinka, i t. d.

Pojęcie, jakie nam dają wyrazy tej grupy, zbliżone jest bardzo do pojęcia o wyrazach poprzedniej grupy, z tą tylko różnicą, iż przedmioty te co do rozmiarów swoich są jeszcze mniejsze. W liczbie mnogiej wyrazy te często oznaczają odpadki, powstałe przy działaniu narzędzi V. grupy, n. p. ścinki, obcinki i t. d.

VIII. grupa wyrazów z zakończeniem na *adło*: docinadło, nacinadło i t. d.

To zakończenie nie daje nam określonego bliżej pojęcia, ani o czynności, ani o wyglądzie przedmiotów tej grupy, a rodzaj końcówki nijaki wskazuje raczej na narzędzie czynności (tak jak kowadło) i różnorodny wygląd (imadło, puszczaadło).

IX. grupa wyrazów z zakończeniem na *stwo* (*ctwo*): blacharstwo, ślusarstwo, powroźnictwo i t. d.

To zakończenie wykazuje nam zawód, zajęcie, godność, jak np. marszałkostwo, stolnikostwo.

X. grupa wyrazów z zakończeniami (*j*)e: pobrzeże, nadbrzeże, przytorze, międzytorze, pobocze, porzecze, doszłacze i t. d.

Powyższe wyrażenia podają nazwy miejsca i są podobne do grupy IV. lecz bierne.

XI. grupa wyrażen z zakończeniami *y*, *owy*: hamulczy, tłumokowy (obecnie tutaj nazwany w kolejnictwie: bagażowy), przetokowy, torowy, szlakowy, wozowy, wrotny, zwrotniczy i t. d.

Powyższe wyrażenia podają nazwy robotników a odpowiadają grupie I.

XII. grupa wyrazów z zakończeniem *a*, *owa*: nakładna, biegową, tłumoczna (analogicznie jak wyżej byłoby: bagażowa), zapowiedna, przesiadka i t. d.

Powyższe wyrażenia podają nazwy dowodu lub uwiadomienia wystawionego, wogóle: karty, biletu.

XIII. grupa wyrazów z zakończeniem *e*, *owe*, drogowe, przewozowe, składowe, osiowe, nakładne, przekładne, mostowe i t. d.

Wyrazy te podają nazwy należytości, opłat i t. d.

Przykład 2. Od słowa *dłubać* tworzyć nowe wyrazy za pomocą samych tylko zakończeń. Bierzmy więc pierwiastek, który tutaj będzie *dłub* i dodajmy po kolei przytoczone wyżej zakończenia. Otrzymamy: *dłubacz*, *dłubaczka*, *dłubak*, *dłubek*, *dłubiec*, *dłubień*, *dłubadło*, *dłubik*, *dłubnik*, *dłubnica*, *dłubiny* i t. d.

I tutaj, chociaż dodaliśmy do pierwiastku same tylko zakończenia, otrzymaliśmy sporą ilość wyrazów dla oznaczenia przedmio-

tów o różnym znaczeniu i wyglądzie. Widzimy więc, iż przybranki nie zawsze są potrzebne. Wiele też jest wyrazów, które nie mają ani przybranek, ani zakończeń, n. p. klucz, nóż, stół, młot, ząb. Wyrazy takie są to zwykle same tylko pierwiastki.

#### Wynajdywanie nazw dla wyrazów obcych.

Spróbujmy teraz wyszukać pierwiastek, a następnie złożyć wyraz swojski dla jakiegoś obcego wyrazu n. p. dla *śruba* (Schraube).

Jaką czynność nasuwa nam na myśl *śruba*? Wyraz ten nasuwa nam na myśl jakieś przykręcanie, odkręcanie, jednym słowem jakieś kręcenie. Wyraz więc *kręcenie* bierzemy jako podstawę do utworzenia nowego. W tym wyrazie pierwiastkiem jest *kręt*. Jeżeli teraz podług wyżej przytoczonych sposobów będziemy dodawali kolejno, przybranki, zakończenia, lub jedno i drugie razem, otrzymamy z tych zestawień znów wielką ilość wyrazów (około 200; co za bogactwo i bezprzykładna giętkość języka!), z których wybieramy najwięcej odpowiedni. Dla *śruba* najodpowiedniejszy będzie sam pierwiastek, mieszczący w sobie najogólniejsze pojęcie czynności z tym przedmiotem związanej. *Śruba* więc po polsku będzie *kręt*<sup>1)</sup>.

Weźmy jeszcze inny wyraz pokrewny pojęciem z wyrazem *śruba*, n. p. Schraubenzieher. Narzędzie to, jak wiadomo, służy do wkręcania lub odkręcania, i tu więc dla utworzenia nowego wyrazu, możemy użyć tego samego pierwiastku, co przy *śrubie*, t. j. *kręt*. Ponieważ najpierwszą, a więc najważniejszą czynnością tego narzędzia jest wkręcanie, dodamy pierwiastkowi przybrankę *w*, co nam utworzy wyraz *wkręt*. Moglibyśmy przy nim pozostać, lecz dla lepszego jeszcze określenia danego narzędzia, mając na uwadze już jego wygląd, zwykle wydłużony, prosty (tak jak chłopak) dodamy zakończenie *ak*. Ostatecznie więc na Schraubenzieher otrzymamy wyraz *wkrętak*.

W taki sam sposób na *Bohrer* otrzymamy wyraz *wiertak* (czynność *wiercić*; pierwiastek *wiert*; wygląd prosty nie złożony więc *ak*). Na *Bohrmaschine* — *wiertarka* (pierwiastek *wiert*, zakończenia dla przyrządów obrabiających — *arka*) i t. d. Z powyższych przykładów zdawałoby się wynikać, iż nic łatwiejszego, jak wyszukać jakiś nowy swojski wyraz dla zastąpienia nim obcego. Niestety, w wielu wypadkach powyższe sposoby nie są wystarczające. Wtenczas celem wynalezienia odpowiedniego wyrazu musimy pomagać sobie własną wynalazczością, wspartą z jednej strony gruntowną znajomością sło-

<sup>1)</sup> Wyraz przyjęty przez Komisję słownikową przy Sekcji technicznej Łódzkiej.

worodu i ducha języka, z drugiej zaś, dokładną znajomością jak samego przedmiotu, tak też i jego wszelkich czynności.

(Dokończenie nastąpi).

Inż. Stadtmüller.

## II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

### 15. Naremny — naremnica?

Proszę o rozstrzygnięcie, czy wyrażenie »*naremne wody, naremnice*« można uważać za polskie, nie za rusycyzm, wzgl. za wyraz wzięty żywcem z czeskiego języka. A. N.

— Czy rusycyzm, nie wiemy. W jęz. czeskim i słowackim jest *náramný, náramnica* i prawdopodobnie stamtąd przez stosunki słowacko-polskie dostał się do gwar góralskich, w których przede wszystkim występuje.

### 16. Słomiany — Słomianówna?

Proszę o łaskawe umieszczenie w »Poradniku« rozprawy dotyczącej poprawnego wyrażania nazwiska panny pochodzącej od »*Słomiany*« — *Słomianówna* czy też *Słomianianka*.

(Żołynia).

J. Stachyra.

Przymiotniki jako nazwiska albo nazwy urzędów przybierały dla nazw żon i córek przyrostki: *-ina, -ianka: krajczy — krajczyna — krajczanka; podstoli — podstolina — podstolanka i leśniczy — leśniczyna — leśniczanka* a więc wypadałoby: *Słomiany — Słomianina — Słomianianka*.

W r. z. nr. B. 30. str. 145 odpowiadając na podobne zapytanie, dodaliśmy, że obecnie spotyka się przy takich przymiotnikach formacje z przyrostkiem *-owa* i *-ówna: Koneczny — Konecznowa — Konecznówna; Lepszy — Lepszowa — Lepszówna* i już to nie razi. Być może, że się te formy ustalą.

### 17. Wielkie — Rudno — przymiotniki?

Jak sformułować przymiotnik od *Wielkie* i *Rudno*? Czy n. p. dobrze będzie powiedziane »*gmina wielicka*« lub »*gmina rudeńska*«. Weysenhoff formował od *Cudno — ziemia cudeńska*, więc od *Rudno* powinno być *gmina rudeńska*, a nie jak tu piszą *rudzińska* lub nawet *rudnoska*.

(Rudno).

X. Kępiński.

— *Rudno* pomimo wzoru *cudeński* daje prawidłowy przymiotnik tylko *rudziński* lub *rudziński* (istnieje nazwisko) tak jak *Du-*

*bno* — *dubieński* (nie *dubeński*), *Lipno* — *lipieński* i *lipiński* (nazwisko) *Bródno* — *bródzieński* i *brodziński* (nazwisko).

Trudniejsza sprawa jest z *Wielkiem*, które już jest przymiotnikiem. *Wielicki* być nie może, bo to jest przymiotnik od *Wieliczki*. Wnosząc z podobnych przymiotników analogicznie: od *Mała* — *mal-ski*, od *Skępe* — *skępski*, *Suche* — *suski*; wypadaloby utworzyć *Wielkie* — *\*wielski*? jeżeli nie istnieje przymiotnik ludowy, który taką kwestję rozwiązuje najlepiej.

### 18. Wisznia — wiszeński?

Idąc za odezwą udaję się z prośbą o rozstrzygnięcie, jak należy pisać: *wiszyński* czy *wiszeński* lub też *wisznieński*, względnie *wisnieński*? Najpospoliciej spotyka się pierwszy sposób pisania; ja z porady jednego z polonistów piszę *wiszeński*, inni piszą *wisznieński*.  
(Lwów).

Dr. Antoni Prochaska.

— Szkoda, że nie podano rzeczownika, od którego ma być urabiany ten przymiotnik. Domyślam się, że *Wisznia*, a w takim razie najpoprawniej jest: *wiszeński* (lub *wiszyński*) jak od *Wrześni* — *wrzesieński*; skoro temat jest *wiszn-* nie można dodawać *-eński*, ale *ski*, wskutek tego dla lepszej wymowy wtrąca się między *sz* a *n* wstawne *e* — *wiszń-ski* = *wisz(e)ński*. Nawiasowo dodam, że jeżeli to idzie o *Sądową Wisznę*, to nazwa ta brzmiała pierwotnie *Sadowa Wyżnia* (jak mnie pouczył s. p. prof. Fr. Piekosiński).

### 19. Odszczególnienie.

»Zachowanie się córki pod każdym względem jest tak wzorowe, że załuguje na niniejsze *odszczególnienie* i pochwałę«. Czy *odszczególnienie* jest w tem miejscu właściwie użyte i czy nie możnaby go zastąpić *wyróżnieniem*?

(Przemyśl).

(stj).

— »Odszczególnienie« jest w ogólności niepotrzebne, bo mamy lepszy rzeczownik »wyszczególnienie« i czasownik »wyszczególnić«. Naturalnie, że »wyróżnienie« jest w powyższym przykładzie najlepsze.

### 20. Ulokować na książeczkę czy na książeczce?

»Tymczasem kwotę nadesłaną ulokujemy na książeczkę oszczędności Banku Handlowego«.

(Przemyśl).

(stj).

— Sądzę, że »na książeczce«, bo sam rzeczownik *lokować* wskazuje na miejscownik, nie na biernik.



### 21. Szczelny przeciw... na... od...?

Upraszam o zdanie, jaki przymimek jest najwłaściwszy przy przymiotniku *szcelny*: *przeciw*, *na*, czy *od*? Czasownik *uszczelnić* przemawiałby — zapewne drogą upodobnienia składniowego do zabezpieczyć — za *przeciw*; »uszczelnić przeciw wilgoci« brzmi możliwie; na przymiotnik przenosić owo *przeciw* jest już, zdaje się, trudniej, choć często słyszy się określenie: *opakowanie, szcelne przeciw wilgoci; szcelny na powietrze, na kurz, szcelny od deszczu, szcelny na wyciewy, szcelny od dopływu gazów*, — tak jakoś wygląda, jak gdyby jedne rzeczowniki wykazywały pewną predylekcję do tych, drugie do innych przymioków. Nie koniec na tem: przytoczone przykłady wyrażają taki stosunek uszczelnienia między przedmiotem i przesączającą się materją, gdzie owo przesączanie pochodzi z zewnątrz; ale jeżeli, odwrotnie, idzie mi np. o zabezpieczenie gazu w retorcie, by się nie ulatniał; wtedy »retorta szcelna przeciw gazowi, od gazu, na gazu«, — wszystko to nieszczególnie będzie małoowało rzecz; może »szcelna dla gazu« byłoby odpowiedniejsze? Paljatywy, do jakich uciekają się technicy, rezygnując zresztą z wyrazistości, a mianowicie formowanie złożzeń *gazoszczelny, wodoszczelny* (na wzór *luftdicht, wasserdicht*) z różnych względów nie są pożądane; lepiej pozostać przy przymiokach; ale czy dążyć do ustalenia którego z nich, czy puszczać je wszystkie równorzędnie i równoprawnie?

(Warszawa).

Jan Rzewnicki.

— Przymiotnik *szcelny* ma znaczenie tak określone i w sobie zamknięte, że nie potrzebuje określeń przymiokowych. Już czasownik *uszczelnić* i imiesłów *uszczelniony* prędzejby tego określenia wymagały. »*Opakowanie szcelne*« mówi jasno, że ani wilgoć, ani kurz tam się nie dostanie, pocóż jeszcze tworzyć pleonazm »przeciw«... Co zanadto, to nie zdrowo, i *retorta szcelna* mówi wszystko. Złożenia przytoczone są naśladownictwem niemczyzny a niepotrzebne.

## III. ROZTRZĄSANIA.

### Nowa przeszkoda.

a) Zasadę urabiania nazwisk osób płci żeńskiej o końcówkach nie na *ski* lub *cki* przez dodawanie *-ówna, -anka, -ianka, owa, -yna, (ina)*, staram się nie bez powodzenia propagować wszędzie gdzie mogę. Ostatnio zwróciłem się w tej sprawie listownie do J. E. Biskupa łódzkiego, księdza W. Tymienieckiego, który mnie ustnie do tego upoważnił, uważając sprawę za dość ważną, by jej poświęcić

ustęp listu do duchowieństwa diecezji łódzkiej. W liście swym uzasadniłem wszystkimi argumentami obowiązek poszanowania wymagań naszego języka w tym i w każdym innym wypadku i byłem pewny powodzenia, naśladowania kroku Biskupa łódzkiego przez duchowieństwo innych diecezji, rozpowszechnienia postaci prawidłowych wśród najszerszych rzesz, i zachowania tej prawidłowej postaci swych nazwisk przez dzieci szkolne, dzięki pouczeniu nauczycielstwa, do którego, miałem nadzieję, zechce się zwrócić kuratorjum okręgu naukowego z zaleceniem nie kaleczenia języka przez używanie jakichś dziwolągów niepolskich w rodzaju *panny* lub *pani*, *gazda* zamiast *gaździna*, *gaździanki*, gdy najniespodziewaniej wyrosła nowa przeszkoda... prawna.

Prawnikom nastroczają się wątpliwości, czy nasza *Mrugałówna*, pozostawszy w kraju ojczystym, będzie miała prawo otrzymania spadku po rodzonym swym ojcu, stryju lub bracie, który wyjechał do Ameryki, tam zmarł i nazywał się *Mrugała*. To ma być przeszkodą nie pozwalającą duchowieństwu utrwalac w aktach stanu cywilnego prawidłowych postaci nazwisk osób płci żeńskiej.

O rozstrzygnięcie tej wątpliwości proszeni są prawnicy, o obronę zaś swego stanowiska — lingwiści. Jakkolwiek nie prawnik i nie lingwista, śmiem wyrazić zdanie, że nazwiska nasze na drugiej półkuli, we Francji, w Anglii, w Niemczech i w ogóle na obczyźnie ulegają zmianom, tak daleko odbiegają od pierwowzoru szczególnie w wymowie, która częstokroć zostaje utrwalona na piśmie, że tylko, porównywując nazwisko oryginalne, podane w brzmieniu polskiem z nazwiskiem napisanem przez władze obce, możemy udowodnić, ich tożsamość, czemu bynajmniej nie przeszkadza ta czy inna końcówka. Gdyby zakończenie nazwiska miało nastroczać wątpliwości, musieliśmy się zgodzić na to, że pisownia stosowana przez Niemców do nazwisk polskich o końcówkach na *ski* i *cki* była słuszną, i że powinniśmy pisać i mówić *panie* lub *pannie Skalski*, co każdemu Polakowi wydać się musi barbarzyńskim gwałtem, popełnionym na języku naszym. Tak samo gwałcą bez żadnej potrzeby język polski ci, którzy z tych czy innych względów sprzeciwiają się rozpowszechnianiu jedynie prawidłowych form *Bem*, *Bemowa*, *Bemówna*, jak miał nasz niezapomniany nauczyciel A. G. Bem.

(Łódź).

St. Skalski.

— Nie nazwalibyśmy tego przeszkodą, ale trudnością i to nie nową. Ilekroć idzie o uwydatnienie pewnych właściwości językowych, zawsze zakładają *вето* albo technicy, albo prawnicy, albo inni »zawodowcy«. Podobną właściwość mają Rosjanie, dodając do każdego nazwiska nazwę ojcowską imienia; a więc *Iwan Niko-*

Łajewicz. *Darapow*, gdzie *Nikołajewicz* oznacza, że ojciec jego miał imię *Mikołaj*. O ile nam wiadomo, zarówno Niemcy, jak Anglicy i Francuzi szanują te rosyjskie właściwości i piszą je zawsze w sposób powyższy. Również Czesi mają właściwość końcówek żeńskich na *-owa*, ale tę końcówkę dodają zarówno dla żon jak i córek, wyróżniając je tylko określeniem: *pani Kvapilova*, *słeczna Kvapilova*, przez co wartość tej właściwości znacznie maleje. Mimo to starają się o to, aby w niemieckich publikacjach nigdy tej właściwości nie pominięto, i dlatego w czeskich czy niemieckich pismach czytamy *Božena Němcová* (nie *Němec*) *Viková-Kunětická* (nie *Vik-Kunětický*)

Jeżeli te narody wyrobiły sobie poszanowanie swych właściwości u obcych, nawet u Niemców, dlaczegoż my tego osiągnąć nie możemy?

A kwestja prawna?

Nie przeczę, że często nazwa żony czy córki przybiera taką postać i brzmienie, iż nawet znający dobrze język polski, ale nie obeznany z gramatyką, nie potrafi z niej odtworzyć postaci nazwy ojca. Weźmy np. pannę *Nożankę*. Ktoś sądzący powierzchownie myślałby o *nożu*; tymczasem, gdyby się ojciec był nazywał *Nóż* byłaby żona: *Nożowa* a cóżka *Nożówna*. *Nożanka* wskazuje na rzeczownik z końcówem *-a* i przemianą poprzedzającą spółgłoski twardej na miękką. Skoro to wiemy, a przypomnimy sobie, że najczęściej *g* zmiękcza się na *ż* — odtworzymy istniejące nazwisko *Noga* — żona: *Nożyna*, córka *Nożanka* (nie *Nogowa* a tem mniej *Nogówna*).

Otóż trzeba o tem pamiętać, że:

1. nazwiska rzeczownikowe (nie na *-ski*, *-cki*) męskie, kończące się na spółgłoskę (*Drab*, *Kloc*, *Rad*...) tworzą nazwy żon za pomocą przyrostka *-owa* (*Drabowa*, *Radowa*...) a córek za pomocą przyrostka *-ówna* (*Radówna*, *Klocówna*...).

2. nazwiska męskie rzeczownikowe na *-a* z poprzedzającą spółgłoską przybierają dla żon przyrostek *-ina* (*-yna*), dla córek *-(i)anka*: *Chmura* — *Chmurzyna* — *Chmurzanka*; *Pacocha* — *Pacoszyna* — *Pacoszanka*; *Roża* — *Rożyna* — *Rożanka*, przyczem pamiętać trzeba o zasadniczej przemianie spółgłosek twardych na odpowiednie miękkie przed *i* i *ia* przyrostków (*r* na *rz*, *ch* na *sz*, *ł* na *l*...). Nie jest to rzecz tak trudna, skoro w odmianie zamieniamy tak łatwo *Bóg* na *Boże*, *stół* — *stole*, *obrót* — *obrocie*, w słowotwórstwie: *noga* — *nóżka*, *blacha* — *blaszka*, *ręka* — *rączka*, i nigdy nie mamy wątpliwości, jaka jest forma pierwotna. Tylko z nazwiskami kłopot...

Jeżeli dla polskich prawników i obcych metrykarzy, czy innych funkcjonariuszy potrzebna koniecznie znajomość brzmienia nazwiska

ojca, czynimy to w ten sposób, że do nazwy żony *Mrugałina* a córki *Mrugałanka* dopisujemy w nawiasie (*Mrugała*). Zdaje nam się, że to nawiasowe objaśnienie w aktach prawnych wystarczy, w metrykach kościelnych i świadectwach szkolnych jest ono niepotrzebne, a może się doczekamy, że przez szkołę polską dojdzie uświadomienie językowe do tego stopnia, iż w przyszłości i prawnicy nie będą potrzebowali dopisków w nawiasie.

b) Nieco może za surowo autor sądzi urzędnika, który na podaniu, a więc w dokumencie bądźcobądź oficjalnym, skreślił końcówkę *-owa* przy nazwisku żeńskim. Lepiejby może był uczynił, gdyby był nie skreślał, natomiast w nawiasie podał nazwisko męża; w dokumencie urzędowym bowiem poza gramatyką idzie jeszcze o ścisłość prawną. Przy nazwisku *Orzeszkowa* niewiadomo np., czy pochodzi od męskiego *Orzeszek* czy *Orzeszko*, tak samo *Grossowa* — od *Gross*, czy *Grosse*, a rejent, dajmy na to, takich licencyj w akcie notarialnym dopuszczać się nie może. Względy praktyczne zmuszają czasem język do pewnych odstępstw i modyfikacyj; cóż innego, jeśli nie one, każą nam pisać *ryski* i deformować w ten sposób pień wyrazu, albo zmieniać w pewnych warunkach właściwą końcówkę *-ówna* na *-anka*, choćby się legaliści językowi zzymali na to? A przecież użycie w dokumencie urzędowym nazwiska żeńskiego bez końcówki właściwej jest jeszcze mniejszym zamachem na język, niż tamte zmiany praktyczne. Zresztą, gdy urzędnik używa nazwiska razem z imieniem, zwalnia go to od konieczności czynienia wywiadów familijnych, związanych z końcówką *-owa* i *-ówna*; gdyby bowiem na swój domysł robił z panien mężatki, a wdowom panieństwo przywracał, mógłby moc napsocić. Zastrzegam się, że mówię tylko w obronie urzędników.

(Warszawa).

J. Rzewnicki.

— *Meritum* rzeczy poruszyliśmy już powyżej; tu odpowiemy tylko na dwa postronne twierdzenia: 1) *ryski* nie *rygski* lub *ryński* brzmi w języku polskim nie wskutek »względów praktycznych«, ale na mocy praw językowych, które z *męski* tworzą *męski* (»deformując pień wyrazu«) lub *ostroski* nie *ostrogski* lub *ostroski*. 2) »użycie nazwiska żeńskiego bez końcówki właściwej« jest większym niż inne dowolności zamachem na właściwości języka polskiego, które go odróżniają wybitnie od języków innych, nawet słowiańskich; właściwość ta ponadto jest bardzo wygodna, bo pozwala użyć wyrazu jednego zamiast dwu, a określa dobrze (zam. panna Dukiet — Dukietówna).

## IV. POKŁOSIE.

W prospekcie »Tygodnika Ilustrowanego« spotykamy dwojaką pisownię: gdy mowa o nazwie pisma pisze się »*ilustrowany*«, we wszystkich innych wypadkach widzimy ten sam wyraz napisany przez jedno l. Czasby się już rozstać z tradycją, przeczącą wymaganiom obowiązującej pisowni polskiej.

W numerze pierwszym »Tygodnika ilustrowanego« w powieści »Księżniczka« Reymonta czytamy: »na przedzie widniała kapela trębaczów rozgłośnie *dmięca* w mosiężne trąby«... powinno zaś być »*dmaca*«. — W tej samej »Księżniczce« spotykam dwukrotnie niewłaściwie użyty wyraz »*zasię*« zamiast *zaś*. — *Zasię* oznacza pewną przeszkodę, zakaz, np. »a *zasię* ci od mojej córki«, nie wydają mi się prawidłowemi takie zdania, użyte przez Reymonta: ... (1) »potem szła amatorska orkiestra, przybrana w nieco fantastyczne czapy i mundury z czasów księcia Józefa; *zasię* dopiero po niej waliły karne ochotnicze szeregi«. (2) »Jaki taki już pokrzykiwał i bił nogami do wtóru, inny wrzeszczał, jak opętany, *zasię* drudzy śpiewali z zamkniętymi oczami tę pieśń tułaczą«...

W obu zdaniach powinno być *zaś* i stać na drugim miejscu. W tej samej powieści Reymonta (Tygodnik Ilustrowany Nr. 2) czytamy: »Zajmowali parter, na piętrze mieszkali lokatorzy *i tam była również* wanna, kuchnia *zaś* w suterrenach«. Spójnik *i* wydaje się zbyteczny, przecinek byłby bardziej odpowiedni.

»*Łusia*, jej *bortniczka* i prawie przyjaciółka«...

»Domy... poprzedzielane pustemi placami lub *elami*«...

»Wielki *parlor* położony od frontu«...

»*Wąska ela*«...

»A zaraz po pani wyjściu przyszło jakich (ś brak) dwóch *gryńbornów*«.

»*Księżniczka*, rozpalająca ogień w dużym »*furnesie*«...

... »w sieni, gdzie stał stół, parę wyplatanych *kolebaczów*«...

»Dom... obity szalówką«...

Wyrazów: *bartniczka*, *parlor*, *grynboru*, *furnes* naprózno byśmy szukali w słownikach polskich, są one wzięte z gwary amerykańsko-polskiej; sądzę, że należałoby podać ich znaczenie, jak czynili Tetmajer i Orkan, gdy się posiłkowali gwarą podhalańską i czynili słuszenie. W Słowniku warszawskim niema również wyrazu »*kolebacz*«, który, jak się domyślam z treści, oznacza fotel na biegunach, że *zaś* czyni to lepiej, dosadniej, niż »*bujak*« lub »*bujacz*« powinien użyć prawo obywatelstwa.

W powieści Marji Rodziewiczówny »*Florjan z Wielkiej Hłuszy*« (Tygodnik Ilustrowany Nr. 1 z roku 1922) spotykamy zdanie: »*Głos zabierał rzadko*« (mowa o dzwonie) — »w *dorocznych świętach i wielkich wypadkach*«. Powinno zaś być »w *doroczne święta i wielkie wypadki*«.

Na czyj rachunek zapisać użycie rzeczownika »*dłabidudy*«, autorki, czy korektora, nie wiem (Tygodnik Ilustrowany Nr. 2) — sły-szałem »*dławiduda*«.

W nrze 9 kol. 2 czytamy w tej samej powieści *łgą* zam. *łgą*. Czyżby i to błąd korektora?

St. Skalski.

## V. POCHODZENIE NAZWY SOPOT.

W zapiskach Tow. Nauk. Toruńskiego (t. IV, nr. 6.) a następnie w tygodniku »Pomorze«, dodatku do »Gazety Gdańskiej« nr. 5 i 6 z r. b. pomieszczono artykuł prof. Dra J. Langego, który dla interesującej treści podajemy w skróceniu.

Nazwa miejscowości kąpielowej pod Gdańskiem, którą Niemcy zmienili na *Zopoth*, a Polacy chcieli odtworzyć w formie *Soboty* lub *Sopoty* brzmiała pierwotnie *Sopot* (jak świadczą dokumenta historyczne). »Nie zamierzam się tu rozwodzić nad licznymi tłumaczeniami dawniejszych uczonych, mianowicie nad twierdzeniem, że tę nazwę trzeba wywodzić od *Sobólki*: są one bowiem z terażniejszego stanowiska lingwistycznego zbyt naciągane, aby mogły być brane na serjo. Jedyne przypuszczenie, które tu może wejść w rachubę, jest to, iż nazwa pochodzi od pierwiastka *sap*, i że nazwa *Sopot* powstała od *Sapot* (*Sapoty*), ponieważ pierwotna osada leżała rzekomo na sapowiskach. Ale i to ostatnie zapatrywanie jest mylne, jak to zaraz wykażę. Winienem nasamprzód zaznaczyć, że podług mojego zdania wyraz *sopot* nie został bezpośrednio utworzony od *sap*, ale raczej od *sop*. Rzecz miała się jak następuje. Pierwotnie istniał tylko pierwiastek *sap*, który przedewszystkiem wyrażał pojęcie czegoś ciekącego, mokrego, kleistego, soczystego; por. w łacińskim języku *sapa*, tyle co sok, *sapor*, właściwie soczystość, później tyle co dobry smak, *sapere* (franc. *savoir*) smakować, kosztować, a zatem trafnie oceniać i rozpoznawać rzeczy, być mądrym, znać, wiedzieć, umieć. Do tego samego pierwiastka odnieść trzeba także łac. *sapo* (franc. *savon*); wyraz ten dopiero później oznaczał tyle co mydło, pierwotnie zaś, podług Pliniusza, była to maść czyli pomada z łoju i popiołu, służąca do farbowania włosów na żółto-czerwono. Lecz ponieważ różne mogą być odcienia pojęcia, a pierwiastek *sap* na oddanie tych różnych odcieni z czasem nie wystarczał, więc przyjął on rozmaite kształty, z których bliżej nas tu obchodzą jedynie *sap* i *sop*. I tak z jednej strony pierwiastek *sap* ukazuje się w holenderskim, dolnoniemieckim i angielskim wyrazie *sap*, w niemieckim *Soft*, a z drugiej strony z pierwiastka *sop* zrodził się wyraz niemiecki *Suppe*, który dawniej brzmiał także *Soppe* (po holendersku *sop*), dalej holenderski czasownik *soppen* i angielski *sop* w znaczeniu »maczać«, z czem spokrewnione jest słowo niemieckie *saufen* (dawniej *supfen*). Podobne zjawisko spostrzegamy w językach słowiańskich, a więc i w polskim. Pierwiastek *sap* występuje tu w słowach np. *sapy*, *sapowiska*, *sapiska*, *sapoty*, *sapiasty*, *sapowaty*, dalej *sapka* tj. wilgoć katar, podczas kiedy z drugiego pierwiastka *sop* utworzony został taki wyraz jak *sopel*, który w innych językach słowiańskich łączy się głównie z pojęciem wilgoci, w polskim zaś języku oznacza zwieszający się kawał zlodowaciałych kropel ciekącej zwolna wody. Jasna bez wszystkiego rzecz, że pierwiastek *sap* odnośnie *sop* z natury swej zdolen był stworzyć ze siebie wyrazy, mieszczące w sobie zarówno pojęcie bagna jako też i rzeki. Ale i z drugiej strony jest rzeczą zrozumiałą, że kiedy już raz taki wyraz jak *sapy* czyli *sapoty* ustalił się w znaczeniu bagnisk, więc dla uniknięcia nieporozumie-

nia, w celu stworzenia wyrazu na oznaczenie rzeki, musiano się uciec do drugiego pierwiastka *sop*. I tak powstał wyraz *sopot*, który z początku ogólnie oznaczać mógł miejsce wilgotne a później żył już tylko jako imię własne. Jako taki znajduje się ten wyraz użyty w jednej pieśni Jana Kochanowskiego pt. »Dryas zamechska«, gdzie czytamy:

Jeśli chcesz rzek przezornych pławem napaść oczy  
Tu Sopot i Tewnica swoją rosę toczy!

Widzimy więc, że *Sopot* pierwotnie rzekę a nie przynajmniej bezpośrednio jakąś osadę lub wieś oznaczał. Ale jakże to pogodzić z tym niezaprzeczonym faktem, że w poszczególnym wypadku, który nas tu obchodzi, już w najstarszych dokumentach *Sopot* nie jako nazwa rzeki, lecz właśnie jako nazwa naszej miejscowości nadbałtyckiej występuje? Nie można sobie tego inaczej wytłumaczyć, jak w ten sposób, że istniała tu kiedyś, a może i teraz istnieje jeszcze, jakaś rzeczka, dawniej zwana przez ludność polską *Sopotem*, od której wzięła także swą nazwę położona w jej pobliżu osada. To jest tem więcej możebne, że i dwie inne miejscowości kaszubskie, stąd niedaleko na północny-zachód leżące, Chylonja (po niem. Kielau) i Reda, nazwiska swe również wiodą od nazw przepływających tu rzek; przyczem warto podnieść, że w pierwszym przypadku pamięć, o nazwie rzeczki (we formie Kilona) sięga dalej, bo pochodzi już z roku 1260, podczas gdy wzmianka o miejscowości samej znachodzi się dopiero w roku 1311. A zatem jakaż to mogła być owa rzeczka *Sopot*?

Jak daleko sięgają historyczne źródła, osada sopocka leżała w górnej części dzisiejszych obszarów, dolna zaś część jeszcze wtenczas nie istniała, z wyjątkiem wąskiego nader pasa łąk, rozciągającego się tuż u samego podnóża. Cała nieomal dolna część była albo całkowicie jeszcze zalana morzem albo składała się ze samych moczar i przepaścistych błot, dla osiedlenia się ludzkiego zgoła niezdatnych, tem samem upada przypuszczenie, jakoby miejscowość nasza nazywała się pierwotnie *Sapotami* (odnośnie *Sopotami*), ponieważ leżała ona niby na sapach lub sapotach. Przeciwnie stały ląd dolnej części teraźniejszego *Sopotu* utworzył się dopiero pomału w ostatnich stuleciach, a więc w czasach późniejszych od założenia osady, i to wskutek cofania się stopniowego morza. Że zaś na starszych mapach znajduje się dość spora liczba stawów, to trzeba zauważyć, że takowe sztucznie założone zostały w tych czasach, kiedy majątni Gdańszczanie, Niemcy (jak wogóle pod zarządem klasztoru oliwskiego panował tu zawsze żywioł niemiecki), otrzymali przywilej zbudowania tu sobie własnych dworów, które im przeważnie służyły jako miejsca wytchnienia i rozrywki. Wtedy to każdy z nich chciał mieć obok swego dworu także i sadzawkę, a do jej założenia i utrzymywania posługiwał się głównie wodą strumyka, który wieś przepływał i który dla tego zwał się *Dorfflies*. Wieś sama koncentrowała się mniej więcej około tego punktu, gdzie się styka górna część ulicy Morskiej ze szosą gdańską i pomorską. Blisko owego punktu znajdowała się też ongi karczma, a przed nią staw wiejski, zasilany wymienionym powyżej strumykiem. Na tem samym miejscu po dzień jeszcze widzimy bardzo starej daty gościniec. Nic nie sprzeci-

wia się przypuszczeniu, że już pierwotni osadnicy obrali sobie to właśnie miejsce dla swoich siedzib. W takim razie możnaby łącznie przypuścić, że owa wspomniana rzeczka *Dorfflies*, która jeszcze teraz, w podziemne rury ujęta przepływa wzdłuż ulicy Morskiej, w dawnych czasach nosiła nazwę *Sopot*. Bądź jak bądź, pierwotna osada musiała się znajdować w pobliżu jakiegokolwiek z tych licznych źródeł, które, aczkolwiek już tylko w znacznie ścięzionem korycie płynące, a po części nader nieznacznie i w wielu miejscach już ledwo dostrzegalnie, dziś jeszcze przerzynają miejscowość. Rezultat zawsze pozostaje ten sam, że taka lub owaka z tych rzeczek nazywać się musiała pierwotnie *Sopot*. Wiadomo przecież, że w dawnych czasach każda nieomal niwa i rzeczka posiadała swoją własną, charakterystyczną nazwę, która później częstokroć poszła w zapomnienie lub też zastąpioną została inną mniej charakterystyczną i więcej ogólnikową. Tak wiemy, np., że strumyk płynący na północnym krańcu miasta *Sopotu*, tuż obok drożyny zwanej po niem. *Menselweg* nazywał się dawniej *Swelina* dziś nazywa się dosyć prozaicznie *Grenzflies*. Co zaś do wyboru stosownej miejscowości dla osady, to zaznaczyć trzeba, że takie właśnie miejsca, położone w bezpośredniej bliskości jakiegoś strumyka lub rzeki, nadawały się najbardziej do osiedlenia. Z biegiem czasu nazwa rzeki w ten sposób na miejscowość sama się przeniosła, że mówiono najprzód: idę do (rzeki) *Sopotu*, przyszedłem od (rzeki) *Sopotu*, mieszkam u (rzeki) *Sopotu*. Ponieważ w takich razach pojęcie rzeki coraz więcej się zacierało, a na pierwszy plan występowało pojęcie miejscowości, więc z czasem nazwa rzeki ustaliła się w ustach ludu zarazem jako nazwa miejscowości.

Tak więc i ze stanowiska lingwistycznego wszystko przemawia za tem, że, co się tyczy nazwy miejscowości, formę *Sopot* uważać trzeba jako pierwotną i jedynie miarodajną, zgodnie ze sposobem mówienia tutejszej ludności kaszubskiej.

---

## VI. FUNDUSZ ZAKŁADOWY „PORADNIKA JĘZYKOWEGO“.

W dalszym ciągu nadesłali: X. Adam Pieńkowski z Lublina M. 1000; Dr. Stanisław Skalski z Łodzi M. 1000; P. Cezary Włodz. Borysławski z Łodzi M. 1000.

---

Treść: I. K. Stadtmüller: Słowotwórstwo techniczne. — II. Zapytania i odpowiedzi (15—21). — III. Roztrząsania (Nowa przeszkoda przez Dra Skalskiego i J. Rzewnickiego). — IV. Pokłosie przez Dra St. Skalskiego. — V. Pochodzenie nazwy *Sopot* (przedruk). — VI. Fundusz zakładowy »Poradnika Językowego«.

---

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

---

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.